Nr. 220 Kraków, poniedziałek 10 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Lr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wiec kolejarzy

zachodniej Galicyi odbył się w niedzielę w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej przy udziale przeszło 1000 kolejarzy z całego okręgu dyrekcyi krakowskiej, między nimi dużo urzędników.

Wiec zagaił tow. Grylowski, na którego wniosek wybrano do prezydyum tow. Piseckiego, podurzędnika z Krosna, p. Derechowskiego, oficyała z Podgórza i tow. Mędlarskiego, warsztatowca z Nowego Sącza; sekretarzowali tow. Packan (Dębica), Uibel (Kraków, kolej północna) i Zieliński (Kraków).

Przed rozpoczęciem referatu zabrał głos p. Derechowski, który zaznaczył, że na razie do organizacyi socyalistycznej nie należy, mimo to konstatuje, że zgromadzenie dzisiejsze jest potężne i ma nadzieję, że przyczyni się ono do polepszenia walki kolejarzy.

Do pierwszego punktu porządku dziennego: Dyskusya budżetowa w parlamencie a żądania kolejarzy, zabrał głos tow. Kaczanowski. Wywodził on, że wiec dzisiejszy nie jest wiecem partyjnym, ale czysto zawodowym, kolejarskim, na którym nie ze stanowiska politycznego, ale ze stanowiska interesów zawodowych sprawy kolejarzy będą omawiane. Mimo to kolejarze nie mogą wykluczyć się od udziału w polityce, gdyż byt ich zawisł od parlamentu, który o ich losie decyduje. Mowca następnie omawiał obszernie znany wniosek posła tow. Ellenbogena, który stawiał bardzo skromne żądania, bo wynoszące zaledwo 9—15 procent poprawy obecnych poborów. Mimo to parlament, a z nim i Koło polskie, wniosek ten odrzucił. (Głosy oburzenia). Podczas gdy parlamentarne stronnictwa burżuazyjne z zapałem walczyły z Węgrami o podwyższenie gaż oficerskich, to za kolejarzami oprócz socyalnych demokratów i kilku drobnych stronnictw nikt nie stanął. (Okrzyki: hańba!)

Pod wrażeniem rozgoryczenia, które opanowało ogół kolejarzy, rząd przyszedł z wnioskiem o wyznaczenie 18 milionów dla służby państwowej, z czego na kolejarzy wypada 8⅓ miliona. Z sumy tej urzędnicy nic nie otrzymają; im rząd przyrzekł coś dopiero na drugi rok. Ale z tej sumy na pojedynczego kolejarza wypada, wynika z zestawienia zrobionego przez posła Ellenbogena w komisyi budżetowej; dla służby prowizorycznej wyznaczono 3,600.000 K, co czyni „poprawę“ o 20 h. dziennie. (Burzliwa wesołość).

Imieniem organizacyi oświadczam, że nie namawiamy was obecnie ani do strejku, ani do biernego oporu, gdyż wiemy, że jest to broń obosieczna, która zada szkodę i społeczeństwu i Wam. Konferencya zwołana na wrzesień do Wiednia zadecyduje, co się dalej ma stać.

Co się tyczy urzędników — to chętnie z nimi pójdziemy do wspólnej walki, żeli się pozbędą lizuństwa i razem z nami będą walczyć, tj. jeżeli przestaną być agenturą Koła polskiego. Natomiast z kliką złączoną w „Samopomocy“ nie chcemy mieć do czynienia; to są ludzie o złej wierze, który w nikczemny sposób zwalczają naszą organizacyę. Gotowi jesteśmy sądownie udowodnić, że „Samopomoc“ to stowarzyszenie dyrekcyjne, a za należenie do niej otrzymuje się awans nadzwyczajny. Dlatego z nią zupełnie liczyć się nie będziemy, a w razie gdy przyjdzie do walki, przejedziemy się po niej, że ślad z niej nie zostanie. (Burzliwe oklaski).

Mowca postawił następującą

Rezolucyę:

„Zgromadzeni 9 sierpnia 1908 r. na wiecu w Krakowie kolejarze Galicyi zachodniej oświadczają, że przyznana przez rząd śmiesznie mała kwota 8⅓ miliona zupełnie nie wystarcza na zaspokojenie minimalnych żądań kolejarzy.

Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że rząd w należytem zrozumieniu potrzeb kolejarzy uwzględni żądania zawarte w rezolucyi posła Ellenbogena i w ten sposób uchroni państwo od możliwych konfliktów, jakie systematyczne lekceważenie kolejarzy łatwo za sobą pociągnąć może“.

Rezolucyę tę wśród huraganu oklasków jednogłośnie uchwalono.

Poseł tow. Lieberman, przyjęty długotrwałemi oklaskami, oświadczył, że już po roku istnienia parlamentu ludowego mogą kolejarze osądzić, kto jest ich przyjacielem a kto wrogiem. My posłowie socyalno-demokratyczni przychodzimy do was ze śmiałem czołem, bośmy dla was pracowali; inni posłowie boją się was i na swych zgromadzeniach — jak to niedawno zrobił Buzek we Lwowie — otaczają się policyą.

Gdy minister Korytowski w parlamencie oświadczył, że nadwyżka budżetowa za r. 1906 wynosi 146 milionów, zaraz wyciągnęliśmy rękę, aby z tego dla was coś otrzymać. I zaraz ze strony posłów burżuazyjnych i rządu rozległ się krzyk, że państwo zbankrutuje. (Burzliwe okrzyki). Chodzi teraz o to, jaką wy dacie parlamentowi i rządowi odpowiedź, czy się podacie, czy będziecie walczyć. (Oklaski). Ścieśnijcie swe szeregi, ostrzcie swą broń, tj. organizacyę, aby być gotowym do walki, dopóki nie przeprzecie swych żądań. (Burzliwe oklaski).

P. Derchowski przyznaje, że należał do „Samopomocy“, a obecnie nie znajduje drogi dla usprawiedliwienia Koła polskiego. Przyznaję, że jeżeli kiedyś pisałem za Kołem polskiem, to kłamałem i żałuję teraz. Musimy tym zdrajcom pokazać rogi! (Oklaski).

Jeszcze we wrześniu z. r. p. Petelenz (okrzyki pod jego adresem) zaklinał się wobec mnie, że będzie dbał o kolejarzy i nawet stanie na czele biernego oporu. (Burzliwe śmiechy). Potem 3 razy prosiliśmy go, aby złożył nam sprawozdanie poselskie, ale nie przyszedł — tańczył na weselu. (Burzliwe okrzyki).

Nie rozumiem, jakiem prawem p. Głąbiński po głosowaniu przeciw wnioskowi Ellenbogena śmiał telegrafować do posłów, aby koniecznie przybyli do Wiednia do głosowania nad podwyższeniem gaży oficerów!

My urzędnicy rozpoczęliśmy akcyę od odmówienia przyjęcia dodatku nocnego; w przyszłości mamy zamiar iść razem z wszystkimi kolejarzami, gdyż jedna nas gniecie bieda. (Oklaski).

Poseł tow. Tomschik, sekretarz centralnej organizacyi (po niemiecku) wskazał na bierny opór w jesieni 1905, po którym coś uzyskano, a rząd zobowiązał się w przeciągu 3 lat żądania kolejarzy spełnić. We wrześniu br. te 3 lata upływają, a rząd nie będzie mógł mieć wymówki, że nie miał czasu przygotować się do spełnienia zobowiązań.

Myśmy się trzymali taktyki pojkoowej i dlatego chcieliśmy bodaj częściowe nasze żądania przeprowadzić w drodze parlamentarnej i z tej taktyki wyrósł wniosek Ellenbogena.

Co wobec tego my dalej poczniemy, zastanowimy się na konferencyi we Wiedniu. My w każdym razie chcemy opinii publicznej wykazać, że usiłowaliśmy w drodze pokojowej coś uzyskać i że zmuszono nas do opuszczenia tej pokojowej drogi.

Na razie zażądaliśmy od ministra kolei wyjaśnienia do końca bm., jak zamierza rozdzielić uchwalone przez parlament 8⅓ mil. Gdy otrzymamy odpowiedź, zobaczymy, co kolejarze naprawdę na tem zyskują i czy organizacya ma im zalecić spokojne przyjęcie, czy też z dniem 1 października wezwać do biernego oporu. (Burzliwe oklaski).

Wiemy, że wyszedł poufny „Amtsblatt“ zarządzający na wypadek obstrukcyi zmilitaryzowanie kolei; my jednak tego nie obawiamy się. Trzeba tylko wykorzystać jeszcze pozostający czas do wzmocnienia organizacyi, do stworzenia zgody.

Stoimy przed poważną chwilą, my nie chcemy walki za każdą cenę, ale jeżeli się w ten sposób z kolejarzami igra, musi przyjść do wybuchu. (Burzliwe oklaski).

Poseł dr Gross wśród głośnych oklasków stwierdza, że on razem z kilku kolegami głosował za wnioskiem Ellenbogena. Sytuacya jest teraz taka, że rząd zawisły jest od stronnictw rządzących przedstawiających klasy bogatsze i dlatego rząd daje bogatym np. agraryuszom, a przed biednymi zamyka kieszenie. Naszem dążeniem będzie przedstawiony przez tego zmienić: pierwej dać biednym a potem bogatym. (Burzliwe oklaski).

Przemawiali jeszcze inżynier Schall oraz tow. Grylowski i Zieliński, poczem zgromadzenie wśród okrzyków na cześć organizacyi centralnej zamknięto.

Wielka katastrofa na Węgrzech.

W sobotę szalała na Węgrzech burza, która w dwóch szczególnie miejscowościach spowodowała ciężkie katastrofy, połączone z ofiarami w ludziach.

W Szegedynie o godz. 2 po południu zawalił się komin w fabryce konopi dawniej Salzmana i sp., obecnie wiedeńskiego banku związkowego. Ogromne masy cegieł spadły na kotłownię, w której właśnie personal jadł obiad. Z przeszło 100 robotników zdaje się 14 zostało zabitych, wielu odniosło rany. Nieszczęście powiększyła jeszcze ta okoliczność, że kotły pod spadłym na nie ciężarem eksplodowały, przyczem wielu robotników zostało ciężko poparzonych.

W mieście powstała na wiadomość o nieszczęściu straszna panika; wszystko rzuciło się do miejsca katastrofy; wojsko i policya zaczęły uprzątać gruzy, wydobywając z pod nich zabitych i rannych.

Winę nieszczęścia ponosi zarząd fabryki. Już przed dwoma laty kazano mu komin jako stary zburzyć; rekursami przeciągnięto sprawę, aż stało się nieszczęście.

W mieście Nagy Beczkerek także nastąpiło oberwanie się chmury. Piorun uderzył w kościół, przyczem zapaliła się wieża, ogień jednak zlokalizowano. Część koszar żandarmeryi zawaliła się; strat w ludziach niema.

Pożar lasów w Ameryce.

Pożar lasów w angielskiej Kolumbii (Ameryka), o którym przed kilku dniami doniosły telegramy, dotąd jeszcze się szerzy. 10.000 ludzi pozostało bez dachu; 800 trupów już wydobyto, a prawdziwa ilość ofiar nigdy nie da się obliczyć; miejscowości Fernie, Hosler, Olsen, Sparwood, Konsteney itd. uległy zupełnemu zniszczeniu; szkoda dotychczas wynosi już 80 milionów. Najwięcej dotknięta została miejscowość Fernie, w której 70 ludzi zginęło. Pożar objął obszar 100 mil kwadratowych; przez zniszczenie mostów i linij kolejowych uniemożliwił ratunek.

Jeden z urzędników kolejowych w Fernie opowiada swoje straszne przejścia w następujący sposób: Do ostatniej chwili zajęty był ratowaniem pieniędzy i książek kolejowych, wkońcu wsiadł na drezynę i puścił się w drogę. Zaczął się okropny wyścig między nim a otaczającymi go płomieniami. Z siłą rozpaczy poruszał motor drezyny, około niego wiatr pędził płomienie przez lasy i pola... Przez krótki czas udało mu się uzyskać wolną drogę, na której spotykał spalonych ludzi, zwęglone trupy bydła, obumarłe drzewa i płonące trawy. Nagle wjechał na miejsce, na którem pod szynami paliły się progi kolejowe; zeskoczył z drezyny i zaczął uciekać piechotą. Ze spalonemi sukniami i włosami dobiegł do stacyi Granbrook, gdzie zemdlał.

W miasteczku Sparwood 25 dzielnych ludzi pod komendą kapitana Borestera usiłuje ratować miasto od zniszczenia. Zaczęto naokoło wycinać drzewa i wyrywać trawy, gdy nagle silny podmuch wiatru zaniósł ogień w sam środek miasta. Ratujący rzucili się do ucieczki. Droga przecież przed las; po obu stronach drogi jedno morze płomieni; 5 ludzi pada i w jednej chwili obejmuje ich ogień, reszta dopada do wody i w niej szuka schronienia.

Ponieważ lasy ciągną się prawie bez przerwy, a osady leżą w środku tych lasów, niepewnym jest los wszystkich osad wogóle. Nad ratunkiem pracuje cała armia robotników i wojska.

Konstytucyjna Turcya.

Aresztowani ministrowie.

Konstantynopol. Dziennik „Tanin“ omawia kwestyę, co ma się stać z byłymi uwięzionymi ministrami i innymi dygnitarzami. Przeciw byłemu ministrowi marynarki Rhami baszy prowadzone są dalej dochodzenia sądowe. Były mistrz artyleryi Zekki basza usiłował popełnić samobójstwo.

Sąd wojenny zebrał się, by rozstrzygnąć sprawę wiceadmirała Achmeda baszy, który, jak wiadomo, chciał sprowokować niepokój w Stambule.

Przysięga rządu.

Konstantynopol. Oficyalne zawiadomienie powiada, że wielki wezyr, szeik ul Islam i ministrowie onegdaj po selamliku wieczorem przyjęci zostali przez sułtana i złożyli przysięgę.

Jak w Turcyi gospodarowano.

Konstantynopol. Organ młodotureckiego komitetu „Tanin“ publikuje pismo, z którego wynika, że bułgarski komitet za pośrednictwem austryackiego banku i poczty wypłacił 40.000 napoleondorów byłemu wali (gubernatorowi) adryanopolskiemu Arif baszy i dwom sekretarzom z Ildiz za to, że komitetowi w wilajecie Adryonopol pozostawiono wolność akcyi.

Uwolniony marszałek.

Konstantynopol. Marszałek Osman basza, którego młodoturcy trzymali w niewoli, przybył w czwartek wieczorem z Ochridy do Monastyru i wyjechał w piątek do Saloniki, gdzie go przyjęto z wielkimi honorami. Wypuszczenie na wolność Osmana baszy należy odnieść do awiza, jakie otrzymał tutejszy i salonicki komitet młodotrecki, że nastąpiła żądana gwarancya dla młodotureckich żądań.

Teatr i koncert w stolicy.

Konstantynopol. Onegdaj wieczorem w tutejszym teatrze miejskim odbyło się przedstawienie, na którem odegrano patryotyczny dramat „Bessa“. Przybyło bardzo wiele publiczności.

Orkiestra artyleryi koncertowała onegdaj po raz pierwszy w miejskim ogrodzie i była aklamowana przez tłum. W powrotnej drodze tłum ogromny towarzyszył muzyce i śpiewał świeżo ułożoną pieśń wolności bez przerwy.

W rozmaitych punktach prowincyi odbywają się konferencye między członkami komitetu a młodotureckimi oficerami w sprawie konstytucyi, jednolitego postępowania i obowiązków narodu.

Rozpoczęta subskrypcya narodowa daje dobre rezultaty.

Aresztowanie patryarchy.

Konstantynoyol. W sobotę wielki tłum Ormian zaatakował dom byłego patryarchy Ormaniana. Wyciągnięto go z budynku i zażądano rachunku z administracyi funduszu patryarchalnego w kwocie 30.000 funtów. Ormanian oświadczył jednemu z tureckich sprawozdawców, że suma ta jest złożona na jego imię w banku, jednak pragnął ją użyć dla potrzeb narodu. Jednemu z członków komitetu młodotureckiego udało się tłum rozproszyć, poczem Ormanian powrócił do swego domu, jednakże pilnowany przez trzech Ormian, aby niedopuścić do jego ucieczki.

TELEGRAMY

z dnia 10 sierpnia.

Angielsko-rosyjskie reformy dla Macedonii.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Minister spraw zagranicznych przesłał zastępcom Rosyi w Londynie, Berlinie, Paryżu, Rzymie i Wiedniu wypracowany przez siebie, a w całości aprobowany przez gabinet londyński projekt reform w Macedonii. Tego do projektu minister wysłał depeszę cyrkularną, w której powiada, że projekt został podany do wiadomości gabinetom tylko w celu informacyi. Według bowiem zapatrywania petersburskiego gabinetu, ze względu na ostatnie wydarzenia w Turcyi, mocarstwa muszą się na razie wstrzymać od wszelkiej akcyi, którahy mogła być uważaną jako znak nieufności

wobec sułtana i rządu ottomańskiego co do przeprowadzenia pożądanych reform. Minister dodaje jednak, że Rosya uważać będzie reformatorską działalność w Macedonii dopiero wówczas za ukończoną, jeżeli podjęte przez sułtana dzieło doprowadzi do faktycznej poprawy położenia; w przeciwnym razie cesarski rząd będzie uważał za swój obowiązek zwrócić uwagę mocarstw na konieczność przywrócenia przerwanej na razie wspólnej akcyi reform.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W gubernii astrachańskiej, saratowskiej, samarskiej i w okręgu dońskim od 1 do 8 b. m. zachorowało na cholerę 222 osób, z czego 125 osób zmarło.

Wielki książę w duraki.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Reskrypt cara do w. ks. Mikołaja Mikołajewicza wyraża mu podziękowanie za owocną działalność na stanowisku prezydenta Rady dla obrony kraju, oraz zwalnia go z tego stanowiska, ze względu na mającą nastąpić rewizyę postanowień o Radzie dla obrony kraju i reorganizacyę departamentu wojennego.

Z Persyi.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Onegdaj i wczoraj wieczorem znowu strzelano z dział. 300 jeźdźców przybyło tutaj i ustawiło się w ogrodzie pałacu letniego szacha.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Teheranu, jakoby mieszkańcy Tebris oświadczyli gotowość poddania się sułtanowi tureckiemu.

Tebris. (Pet. ag. tel,). Onegdaj przez cały dzień strzelano zawzięcie. Rewolucyoniści ponieśli wielkie straty i odebrano im także i działa.

Przeciw prześladowaniu robotników we Francyi.

Marsylia. Na zgromadzeniu odbytem na giełdzie pracy przez delegatów syndykatów robotniczych, należących do związku syndykatów, po dłuższej dyskusyi przyjęto porządek dzienny, który protestuje przeciw zajściom i aresztowaniom w Villeneuve i oświadcza się za ogólnym strejkiem, jako wyrazem protestu.

KRONIKA.

Kraków, 10 sierpnia.

Porządki w krakowskim cechu krawców.

Otrzymujemy następujące sprostowanie: Na podstawie § 19 ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze sprostowania artykułu z dnia 2 sierpnia 1908 Nr. 212 pod tytułem „Porządki w krakowskim cechu krawców ustęp trzeci: Nieprawdą jest, że krawiecką Kasą chorych rządzą klerykali; natomiast prawdą jest, że żaden z członków zarządu tejże Kasy chorych ani przód, ani też po objęciu swego mandatu nie stwierdzał swej przynależności partyjnej. Nieprawdą dalej jest, że istnieją uzasadnione obawy, że klerykali na ostatek swych rządów mogą swą gospodarką doprowadzić Kasę do ruiny. Prawdą natomiast jest, że obecny zarząd, obejmując przed trzema laty kierownictwo Kasy z rąk poprzedniego zarządu, złożonego z samych zdecydowanych członków partyi socyalno-demokratycznej, zastał ją w długach i bez halerza funduszu rezerwowego; po trzech latach swej gospodarki zdołał uporządkować administracyę, spłacić długi i około 3000 K przelał do funduszu rezerwowego, co po przeprowadzonej rewizyi przez władzę przemysłową rezolucyą magistratu z dnia 19 grudnia 1908 L. 103784 stwierdzone zostało. *Wojciech Stankiewicz*, prezes Kasy chorych stow. przem. krawców w Krakowie.

* *

„Uderz w stół, a nożyce się odezwą" — przysłowie to w tym wypadku doskonale się sprawdza. Ci klerykali z Kasy chorych, którzy dotychczas swą „przynależnością" przy każdej sposobności się chełpili i gromy potępienia na zorganizowanych robotników krawieckich rzucali, dziś miana tego się wstydzą. I niema się czego dziwić, gdyż po ostatnim procesie, kiedy przywódcy klerykałów za pobicie naszych towarzyszów będą mu sieli pójść do kryminału, niema już żadnego uczciwego robotnika krawieckiego, któryby się od nich ze wstrętem nie odsuwał. Że klerykałami jest większość obecnego zarządu Kasy, dowodzi sam fakt, że 4 jego członków należy do stowarzyszenia przyjaźniackiego na ul. Tomasza, a przewodniczący Kasy zasiada nawet w wydziale tego stowarzyszenia. Tych zorganizowanych zaś klerykałów popierają delegaci majstrów, tak że łącznie posiadają większość w zarządzie Kasy.

Obawy nasze, że mogą oni kasę opróżnić, nie są nieuzasadnione, gdyż przyjaźniacy publicznie się chełpili, że „socyaliści kasę wezmą, ale próżną".

Zarząd Kasy chorych nigdy wyłącznie socyalistycznym nie był; tak było i przed 3 laty, kiedy dzięki obstrukcyi klerykałów nawet bardzo rzadko mógł odbyć kompletne posiedzenie. Pomimo tych trudności socyalistyczna połowa zarządu przy 600 członkach kasę utrzymała w równowadze finansowej, a fundusz rezerwowy wbrew twierdzeniu p. Stankiewicza istniał.

Sprawozdanie rachunkowe za rok 1904 wykazuje:

zaległości w aptekach i szpitalach	1367 K 86.
fundusz zasobowy	1652 K 61.
nadwyżka	284 K 75.
Dalej:	
gotówka w kasie	396 K 91.
w Kasie oszczędności	338 K 73.
zaległe wkładki i grzywny	2027 K 94.
inwentarz	257 K 19.
Razem stan czynny	3020 K 47.

Za rok 1905 sprawozdanie podaje:

zaległości w aptekach i szpitalach	2394 K 56.
fundusz rezerwowy	325 K 64.
gotówka w kasie	235 K 61.
zaległe wkładki i grzywny	2283 K 40.
inwentarz	270 K 75.
Razem	3115 K 40.

Jak widzimy, nadwyżka stanu czynnego nad biernym wynosiła 720 K 84 h. Nieprawdą więc jest, że obecny zarząd bez halerza kasę odebrał, przeciwnie — zważywszy, że kasa liczyła tylko 600 członków, administrowano ją poprawnie.

Dzisiejszy trzech tysięczny fundusz rezerwowy nie jest bynajmniej zasługą klerykałów. Wzrósł on jedynie stąd, że ilość członków kasy wzrosła z 600 na 1100 i że dzięki naszej organizacyi warunki pracy zostały tak uregulowane, że wpłynęły dodatnio na podniesienie się stanu zdrowotnego robotników krawieckich.

Nowiny krakowskie.

Jeden ze zbiegłych aresztantów z sądu podgórskiego Antoni Boruch aresztowany został w sobotę przez żandarma w pociągu Podgórze-Skawina.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatni tydzień pobytu:

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Wtorek: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

Środa: „Mąż trzech żon", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Piątek: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

Sobota o godz. 3½ po południu: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. — O godz. 7½ wieczorem: „Opowieś i Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha, ostatni występ Wład. Floryańskiego.

Niedziela o godz. 3½ po południu: „Halka", opera w 4 aktach St. Moniuszki. — O godz. 7½ wieczorem ostatnie pożegnalne przedstawienie: „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Meier Ezofowicz".

Z kraju.

Z Bochni piszą nam: Opisywane przez nas kilkakrotnie stosunki w bocheńskiej Kasie chorych, dotąd ciągle jeszcze dają sposobność do publikowania bezprawi, jakich dopuszczają się różni urzędnicy tejże Kasy.

Po kilkudziesięciu faktach opisywanych w „Prawie Ludu" i „Naprzodzie", z każdym prawie dniem notujemy wypadki, świadczące o azyatyckiem traktowaniu robotników i postępowych członków zarządu dotychczasowego. Do jakiego stopnia rozwielmożnili się niektórzy bezpodstawnie stabilizowani urzędnicy tej Kasy, i to w czasie, kiedy zarząd wbrew ustawie nadal gospodaruje, świadczy następujący wypadek, który miał miejsce z „dyrektorem" Hołubcem: Pomijając już u gurowanie sobie prawa do czynności nie należących do dyrektora, gdy tenże ani swych, ani też innych zupełnie załatwić nie jest w stanie: jak podpisywanie samowolne wszelkich aktów, podań i t. p., wydawanie odezw do lekarzy, w których mówi obelgi na robotników i wzywa do ostrego i energicznego traktowania ich jako oszustów i symulantów, ośmielił się targnąć na przewodniczącego komisyi kontrolującej i oświadczył, że wnet chce komisyi kontrolującej pewnych informacyj, a nawet pozwał go policyę, by wyrzuciła tow. Ł. z lokalu Kasy.

Tow. Łukasiewicz zaskarżył Hołubca, a 6 b. m. odbyła się rozprawa, która dała najlepszy dowód pogwałcenia praw tow. Ł. dlatego, że ten w bezwzględny sposób atakuje za wszelkie przekroczenia członków zarządu i urzędników. Gdy tow. Ł. przedstawił sędziemu stanowisko swe jako przewodniczącego komisyi kontrolującej i oświadczył, że spokojnie żądał wyjaśnień, do czego prawo mu przysługuje, chciał „dyrektor" przekonać sędziego, że tow. Ł. nie miał do tego prawa, co naturalnie sam sędzia po przeglądnięciu statutu odparł, przyznając, że tow. Ł. miał każdej chwili prawo wkroczenia.

Rozprawa wskutek różnych powodów, które podziałają obciążająco na rzecz Hołubca, odroczoną została do 18 b. m. Jesteśmy pewni, że w sądzie znajdziemy sprawiedliwość i że w ten sposób można będzie ukrócić butę lizunów pańskich w postaci gruboskórnego dozorcy więziennego.

Z Wadowic piszą nam: Dnia 6 b. m. spadł z wieży kościelnej w Mucharzu (pow. Wadowice) blacharz, przyczem odniósł bardzo ciężkie rany. Zawieziono go do Wadowic, gdzie w szpitalu po krótkich męczarniach zmarł. Ponieważ nie wiedziano, jakiego wyznania był zmarły i wobec tego nie wiedziano gdzie go pochować, umieszczono trupa w sali, w której leżało dwoje dzieci chorych na szkarlatynę. Tu trup leżał przez 2 dni.

Ładny zarząd szpitala, który takie „porządki" wprowadza!

Dzieciobójstwo. W Brylińcach, wsi za Krasiczynem koło Przemyśla, odkryto ohydną zbrodnię, której dopuściła się córka ekonoma wraz z maszynistą tartaku. Oboje mianowicie zakopali swoje nowonarodzone dziecię „nieślubne" w łanie pszenicznym w polu. Zbrodnia została odkrytą. Zwłoki dziecka, które były zakopane bardzo głęboko, wydobyto, a oboje rodziców odstawiono do sądu. Obecnie siedzą w sądzie w Niżankowicach, który prowadzi śledztwo. Matka tłomaczy się namową ze strony narzeczonego, który ją miał rzekomo przekonać, że zakopawszy dziecko na 2 metry głęboko w ziemi — odzyska... dziewictwo.

Z zaboru rosyjskiego.

Doraźny sąd. We wsi Tołężki, w powiecie węgrowskim, włościanie pojmali zawodowego opryszka Wojciecha Zawadzkiego i tak go pobili, że tegoż dnia zmarł.

Ofiara napadu bandyckiego. Kamila Zdanowiczówna, kasyerka firmy „Julian Rosenthal" w pasażu Simonsa w Warszawie — o czem pisaliśmy w niedzielę — przyprowadzona została do przytomności; z powodu jednak pobicia przez bandytów i przestrachu ciężko zaniemogła.

Z Łodzi. Naczelnik policyi śledczej wydał okólnik, przestrzegający publiczność przed fałszywymi agentami, którzy, podszywając się pod agentów policyi, dokonywują bezprawnych rewizyj, przyczem dopuszczają się różnych nadużyć. W okólniku tym naczelnik poleca, by w razie zjawienia się takich jegomościów, żądano od nich przedstawienia od powiednich legitymacyj z fotografiami.

W browarze Gehlicha zawiadomiono robotników o obniżce płacy o 15%.

W Radogoszczu wystrzałem z rewolweru zabity został rzeźnik Franciszek Gurczyński.

W piątek o godz. 10 w nocy, gdy właściciel domu w Radgoszczu Franciszek Krupiński wyszedł przed bramę, rozległ się strzał, który położył go trupem na miejscu. Jak się wyjaśniło, strzelił żołnierz, który rzekomo krzyknął do Krupińskiego, aby podniósł ręce do góry, ten zaś miał go nie posłuchać.

W sobotę rano w obrębie fabryki Poznańskiego wystrzałem z mauzera pozbawił się życia strażnik policyjny Jan Zejda. Jest to trzeci w ostatnich czasach wypadek samobójstwa strażnika.

Z cesarstwa.

Projekt prawa o towarzystwach i związkach. „Gołos Moskwy" rozpoczął publikowanie projektu prawa o „stowarzyszeniach i związkach", wypracowanego przez rząd i mającego być w jesieni wniesionym do Dumy. Projekt ten ma zastąpić tymczasowe przepisy z 4 marca 1906 roku. Większość artykułów nowego prawa całkowicie jest zapożyczona ze starych „przepisów tymczasowych". Różnicą zasadniczą między „przepisami" i nowym projektem są prawa o stowarzyszeniach studenckich, o zezwoleniu na grę za pieniądze w klubach i o rozwiązywaniu stowarzyszeń i związków.

Wedle projektu, działanie nowego prawa nie rozciąga się na towarzystwa i związki przemysłowe i handlowe, na wyznaniowe i religijne bractwa i na „zjednoczenia wszelkiego rodzaju, wystawiające cele samoobrony lub używanie broni bojowej, a również mające charakter organizacyi wojskowej".

Wszystkie związki i stowarzyszenia ma prawo rozwiązywać w każdym czasie minister spraw wewnętrznych.

Zmieniona została także procedura rejestrowania związków i stowarzyszeń w Królestwie Polskiem, dla której ma być ustanowiona osobna instytucya pod przewodnictwem pomocnika warszawskiego generał - gubernatora.

Ze świata.

Straty naszych emigrantów amerykańskich. Według zawiadomienia austryackiego ministerstwa spraw wewnętrznych zarządzono przymusowe postępowanie konkursowe przeciw firmie bankowej „Zotti et Comp." w Nowym Jorku 108 Greenwich Str. z filiami w Pittsburgu i Chicago, która zajmowała się głównie pośrednictwem w przesyłaniu pieniędzy austryackich wychodźców w Ameryce do ich krewnych w kraju, zlecając wypłatę pieniędzy pobrane w Ameryce kwoty bankom krajowym. Wspomniana firma popadła już przed jakimś czasem w trudności w wypłatach i z powodu niedokonania wypłat pieniędzy, pobranych w Ameryce, wniesiono liczne reklamacye. Ewentualne zgłoszenia wierzycieli konkursowych należałoby przesyłać wprost do c. k. austryacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Nowym Jorku. Zgłoszenia takie muszą być własnoręcznie podpisane przez wierzycieli konkursowych i legalizowane przez jeden z urzędów konsularnych Stanów Zjednoczonych Ameryki urzędujących w Austryi.

Rosyjski cywilizator. „Russk. słowo" zamieszcza w feljetonie szkice swego korespondenta p. I. G., bawiącego obecnie w Teheranie. Korespondent podkreśla wybitną rolę, którą odgrywa w państwie szacha pułkownik rosyjski Lachow, dowódca brygady kozackiej:

„Generałowie perscy wyciągali się przed pułkownikiem jak struna, a o oficerach niema co mówić. Przy mnie — pisze korespondent — kozak złożył pułkownikowi skargę, z której okazywało się, że policya nie wydaje mu należnych od kogoś 90 „tamanów", co kozak potwierdził przysięgą. Przywoławszy dyżurującego oficera, pułkownik Lachow rozkazuje mu udać się natychmiast z kozakiem do naczelnika policyi i zmusić go do wydania owych tamanów:

— Jeżeli ów, taki owaki, naczelnik policyi, nie wypełni natychmiast mojego rozkazu, to wziąć go tylko tutaj..."

Przy korespondencie również pułkownik Lachow zadysponował od ręki „sto nahajów" jednemu kozakowi, a drugiemu dwieście za jakieś przewinienie.

Korespondent zwiedził za pozwoleniem pułkownika zburzony medżylis. Z pięknego gmachu pozostały jedynie ruiny. Przepyszny sufit lustrzany w sali obrad poszczerbiony i podziurawiony, w ścianach wyrwy naprzestrzał, kolumny poobalane. Reszty dokonywa rabunek i bezmyślna dewastacya.

Na froncie widać ocalone figury jakichś konnych rycerzy i bogatą ornamentykę w stylu wschodnim. Bierzemy — pisze korespondent — na pamiątkę szczątki zwierciadeł i ozdób mozaikowych.

— Może panowie chcecie więcej? — zapytuje uprzejmie towarzyszący nam oficer i nie czekając na odpowiedź, każe kozakom rąbać figury oraz herby z wyobrażeniami lwa i słońca...

Nowy medżylis obradować będzie dla bezpieczeństwa już w samym pałacu szacha".

Wybryk natury. Warszawska „Gazeta Nowa" donosi: W Dubnie niezamężna żydówka urodziła dziecko, które wygląda jak 4 letnie i ma już wszystkie zęby. Zjechała komisya, złożona z 3 lekarzy, celem obejrzenia osobliwości.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Grac.** Wszelkie informacye, odnoszące się do studyów w Gracu, udziela Polskie Akad. Stow. „Ognisko" (Bürgergasse 18 III. St.).

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska" IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko" XVIII. Klostergasse 12.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni" stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

* **Wiedeń.** Dyżurni członkowie „Samopomocy emigrantów z Królestwa" będą dyżurowali w „Sile" we wtorki i piątki od 7—8 wieczorem, zaś niedziele od 9—10 rano.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)